

Stanisław Bednarski

Dzieje kulturalne jezuickiego kolegium we Lwowie w XVIII wieku

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 33/1/4, 1-11

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DZIEJE KULTURALNE JEZUICKIEGO KOLEGJUM WE LWOWIE W XVIII WIEKU

Pierwsze lata XVIII stulecia nie stanowią ani w dziejach Polski wogóle, ani w dziejach Lwowa i jezuickiego kolegium momentu przełomowego. Okres, zaczęty buntem kozackim, okres politycznego, gospodarczego i kulturalnego upadku Rzeczypospolitej, trwa w dalszym ciągu, pogłębia się jednak bardzo silnie właśnie w pierwszym dziesiątku XVIII wieku. Wewnętrzne rozbięcie społeczeństwa, rezygnacja z mocarstwowości przez oparcie się na pomocy, sile i gwarancjach obcych, wojna północna z wszystkimi jej skutkami, to wszystko sprawia, że lata te należą do najbardziej tragicznych w dziejach Polski.

Niedolę narodową dzielił Lwów, zajmowany kolejno przez wojska różnych armii, gnębiony kontrybucjami i rekwizycjami, głodem i zarazą, dzieliło ją z miastem kolegium jezuickie. Nie można było zwięźle i trafnie opisać sytuacji ówczesnej, niż to uczynił kronikarz kolegium w r. 1702: „Innych lat dzieje, chociaż olbrzymie, pisane być mogą atramentem, tego roku dzieje i przewroty łzami i krwią, złotem, srebrem i diamentem spisane być winny. Patrząc bowiem na srogą zniszczonego ludu nędzę, łzami ją chyba opiszesz; jeżeli chcesz opowiedzieć krwawe bitwy Szwedów i Sasów, którzy nie za naszą wolność walczą, ale swoich u nas pożytków szukają, to krwią ją wypisuj. Jeżeli chcesz mówić o zubożeniu i wyniszczeniu majątków i mienia magnatów, szlachty i miast polskich i całego Królestwa, to złotem i srebrem wyryj na stali i przekaz potomości tę ruinę fortuny lechickiej; jeżeli zaś chcesz wysławiać Opatrzność Bożą, że Rzeczpospolita miotana tyłu burzami dotąd nie zatoneła, to na diamentie to wyznaczij“¹.

Jeszcze dwa razy, i to mniej więcej co pokolenie, przeżywał Lwów i jego Akademia ciężkie miesiące niedoli: po śmierci Augusta II i po pożarze z r. 1734 i w czasie Konfederacji Barskiej, pierwszego rozbioru i kasaty.

¹ Wiedeń, Biblioteka Narodowa, Rkp. 11988, *Historia Collegii Leopoliensis* pod r. 1702, przytaczam za Załęskim, *Jezuici w Polsce*, IV, 651.

Te niezmiernie ciężkie warunki, w jakich przyszło żyć i pracować jezuitom lwowskim, bardzo utrudniały działalność kulturalną i odrodzenie kulturalne, utrudniały wyrównanie zaniedbań długich dziesiątków lat. Nie trzeba jednak sądzić, że to, co nazywamy upadkiem kulturalnym jezuitów polskich, a przede wszystkim ich szkół, było starczym marazmem, nędznością pasorzytniczym wegetowaniem, które w satyrycznym prze-rysowaniu opisał nam Krasicki w *Monachomachji*. Tych spostrzeżeń i obrazków nie zaobserwował w kolegium, którego był uczniem. Kolegium lwowskie zawsze, nawet w okresie załamania się aktywności kulturalnej, intensywnym tętniało życiem. Załamanie to polegało przede wszystkim na tem, że treść wewnętrzna i istota aktywności kulturalnej, życie umysłowe, osłabło i zubożało przez zerwanie związków z Zachodem i przez zatrzymanie się, zakrzepnięcie w pewnej fazie rozwojowej. Nie było ono jednak pozbawione dynamiki, która bujnością i barwnością swoją zasłaniała wewnętrzne ubóstwo i wewnętrzną słabość.

I.

Kolegium lwowskie w dziejach kulturalnych i religijnych miasta odegrało bardzo wybitną rolę i stanowiło tego życia najważniejszy ośrodek. Stanowisko to swoje zawdzięczało kolegium na pierwszym miejscu i przede wszystkim szkołom, cieszącym się zarówno prawnym jak i faktycznym przywilejem wyłączności. Szkoła archikatedralna była szkołą niższego stopnia i przekazywała swych uczniów, na mocy wzajemnego układu, gramatykalnym klasom kolegium jezuickiego. Układu tego jezuiti nie zawsze mogli dochowywać wiernie, ponieważ szlachta nie chciała synów powierzać szkole archikatedralnej, jako skupiającej młodzież miejską i plebejską.

Organizacja kolegium oparta była na przepisach *Ordynacji Studjów*. Szkoły niższe obejmowały 3 klasy gramatyki, klasę poetyki i klasę retoryki, studjum zaś wyższe składało się z trzy-letniego kursu filozofii scholastycznej i 4-letniego studjum teologii. Profesorów i nauczycieli liczyło w pierwszym 50-leciu od 10 do 12, w latach następnych zaś od 15 do 17, liczba natomiast uczniów utrzymywała się stale około 700. Pochodzili oni mniej więcej w 40% ze Lwowa i jego najbliższych okolic, a w 60% z województwa ruskiego i innych sąsiednich województw. Wyznaniowo większość stanowili łacinnicy, przeciętnie około 70%, reszta unicy, z drobnym ułamkiem obrządku armeńskiego, a minimalnym schizmatyków i protestantów¹.

Pod względem społecznym nie da się bliżej i dokładniej określić młodzieży szkół jezuickich; pochodziła ona zarówno z rodzin szlacheckich jak i mieszczańskich; młodzież najuboż-

¹ Archiwum Prowincji Małopolskiej T. J. Rkp. 312. Katalogi klas gramatykalnych kol. lwowskiego z lat 1745, 1748, 1751, 1765.

sza, często plebejska, wychowywała się w bursie muzyków. Obok świeckich zasiadali na ławach szkolnych także i duchowni, klerycy seminarjum archidiecezjalnego i zakonnicy. Swoich kleryków jezuici, z powodu szczupłości miejsca, która była stałą troską przełożonych, tylko przez 10 lat, od r. 1756/7, trzymali we Lwowie.

Poziom naukowy kolegium w pierwszych 4 dekadach wieku był niski. Jest to okres upadku szkolnictwa w Polsce, znaczącego się skostnieniem programów, rutynizacją i mechanizacją pracy szkolnej, zubożeniem myślowym, przewagą werbalizmu i kultu słowa. Z niedostatków nauczania zdawano sobie bardzo wcześnie sprawę. W r. 1712 kronikarz kolegium opowiada o wysiłkach, zmierzających do usunięcia plamy upadku szkół, obudzenia gorliwości nauczycieli i przywrócenia kolegium dawnej sławy¹. Wysiłki te nie przyniosły pełnych wyników; naprawy szukano na drodze powrotu do wierności przepisom *Ordynacji Studjów*, gdy należało rozszerzyć programy i wnieść nowego, odrodzeńczego ducha w pracę szkolną. Z licznych jednak niedomagań ówczesnego szkolnictwa jedno na pewno nie dotknęło lwowskiego kolegium, a mianowicie nagminne skracanie okresów pracy przez późny powrót uczniów z wakacyj. Często kronikarz z pewną dumą podnosi terminowe zacywanie roku szkolnego w ostatnim dniu sierpnia.

Stanowczo i skutecznie na drogę reformy wkroczone w r. 1740, zarówno pod wpływem wewnętrznych prądów reformistycznych, jak i zewnętrznej podnieoty. Widomym wyrazem zaszłej zmiany jest najpierw wprowadzenie historii jako obowiązkowego przedmiotu nauczania. W 3 lata później otwarto we Lwowie specjalne studjum, czy raczej seminarjum matematyczne, mające przygotowywać przyszłych nauczycieli matematyki. Kierownikiem tego seminarjum był przez 7 lat Grodzicki Faustyn, który równocześnie wykładał sztukę wojenną studentom w kolegium i wydał pod nazwiskiem ucznia Bogatki podręcznik *Scientia Artium militarium*. Z seminarjum matematycznego, prowadzonego przez 7 lat przez Grodzickiego, a potem przez jego następców Radziminowskiego Michała (1749—1753), Siekierzyńskiego Tomasza (do 1759) i Horszowskiego Ludwika, wyszło kilkudziesięciu nauczycieli matematyki, geometrii i fizyki, wśród nich kilku wybitnych profesorów nauk matematyczno-fizycznych. Również i wykłady architektury wojennej, prowadzone w kolegium lwowskim, zwłaszcza zaś w jego Kolegium Szlacheckim, aż do kasaty, a czem świadczą zachowane programy rocznych popisów². W ostatnich latach przed kasatą wybił się jako teoretyk archi-

¹ Wiedeń, Biblioteka Narodowa, Rkp. jak wyżej, s. 593.

² Obszernie o tem w książce autora: *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*. Kraków, 1933, s. 369.

tektury i architekt Sierakowski Sebastjan; on też dał projekt pod nowe obserwatorium astronomiczne, które zaczęto wznosić na jednej z baszt, odstąpionej jezuitom przez miasto¹.

Doniosłą również rolę odegrało kolegjum lwowskie w odrodzeniu filozofii w Polsce. Oderwanie od życia, wybujałość częściej spekulacji, nie uwzględnianie w filozofii postępu nauk przyrodniczych, oto najważniejsze objawy upadku filozofii szkolnej, która znajdowała przymusowych słuchaczy tylko w młodzieży duchownej, młodzież zaś świecka, zamykając zazwyczaj swoje wykształcenie retoryką, zaledwie w 25% próbowała studjów filozoficznych, kończyły je tylko nieliczne jednostki. Nienormalność takiego stanu rzeczy rozumiano już w XVII w., jednak długo nie umiano znaleźć właściwej drogi naprawy. Dopiero kolegjum lwowskie pierwsze ją znalazło. Przez ośm lat pierwszego dziesiątka XVIII w. najwybitniejszym i najpopularniejszym działaczem jezuickim we Lwowie był O. Gengel Jerzy, profesor filozofii i teologii, znakomity polemista, a równocześnie wielki apostoł i ojciec ubogich, odprowadzany daleko poza mury miasta przez tłum mieszczan i ubogich, gdy je w r. 1704 opuszczał. Gengel w swoich wykładach, a potem w książkach, wprowadził do filozofii szkolnej zagadnienia życiowe o nieśmiertelności duszy, ateizmie, materjalizmie, a przez nie nowszą filozofję i nowe prądy ideowo-religijne, oczywiście, jako adwersarza. W lwowskim również kolegjum została w r. 1746 na publicznym popisie wygłoszona w polskim języku, a potem wydana, bardzo interesująca treścią *Rozmowa o filozofji* Jana Kowalskiego. Doniosłość znaczenia *Rozmowy* polega najpierw na wprowadzeniu języka ojczystego do rozważań filozoficznych, a powtóre na wprowadzeniu obserwacji zjawisk przyrody i opartej na nich indukcji. Tą drogą poszli dalej następcy Kowalskiego, a oczywistym dowodem zaszej już nietylko przemiany, ale wprost rewolucji w nauczaniu filozofji, są wykłady Stanisława Chyżewskiego i Ludwika Hoszowskiego. Hoszowski całą swoją filozofję przyrody, tak pod względem metody, jak i treści, opiera na poglądach Newtona i Boscovicha, przy logice, mówiąc o prawdopodobieństwie, stosuje wzory algebraiczne, w psychologii daje praktyczne wskazania o prawach kształcenia i rozwoju umysłu młodzieży, a jego fizyka jest już w całości fizyką doświadczalną.

Oprócz zmian w nauczaniu filozofji, w czym Lwów dotrzymał kroku innym kolegom, przeprowadzono już wcześniej reformę nauczania w klasach gramatykalnych i na retoryce. Zerwano z zepsutym, napuszonym stylem; błahą treść w coraz szerszym zakresie zastępowała treść zdrowa, obywatelskim

¹ Projekt ten odnalazł i reprodukował T. Mańkowski w *Lwowskich kościołach barokowych*. Lwów, 1932, s. 27.

i reformistycznym duchem przejęta. Również i język polski zdobywał sobie coraz większe prawa, aż osiągnął w Kolegium Szlacheckiem stanowisko naczelne, a w kolegium publicznem stanowisko równorzędne z łaciną. Gdy młodzieńcy Krasicki i Piramowicz zaczęli naukę w kolegium lwowskiem, to wtedy były już wprowadzone najważniejsze zmiany w sposobie nauczania, przy zasadniczym zachowaniu dawnej *Ordynacji Studjów*.

Dalszym krokiem w postępie naprzód było otwarcie w r. 1749 pierwszego jezuickiego *Collegium Nobilium* w Polsce. Jego założycielem i pierwszym rektorem był O. Głower Józef. W programie nauk i wewnętrznym życiu wzorowane na wiedeńskim kolegium szlacheckim, nie odbiegało od innych jezuickich kolegiów nobilium i od pijarskiego. W jego powstaniu ważną, choć nie wyłączną rolę odegrał motyw uprzedzenia pijarów i nie dopuszczenia do otwarcia drugiego podobnego zakładu.

Walka o fundację Głowińskiego oraz ściśle z nią złączona walka o prawa uniwersytetu dla kolegium publicznego, stanowi wielki, ale mało sympatyczny fragment dziejów jezuitów lwowskich. Na walkę tę zużyto po obu stronach niepożytecznie ogromną sumę energii. Kilku wpływowych jezuitów z uporem, godnym lepszego celu, przewlekało i utrzymywało niebudujące spory, znajdując oparcie u arcybiskupów lwowskich, a zwłaszcza u Sierakowskiego i częściowo przynajmniej u władz miejskich. W czasie uroczystego otwarcia Akademji i pierwszej promocji doktorów, 11 grudnia 1759 r., po zuchwałym, ale i odważnym proteście Jana Jankiewicza, rektora szkoły katedralnej, który nie zawahał się zrobić awantury w kościele w czasie Podniesienia, przecież bito z dział na murach, wiwatowano, a orkiestry obchodziły ulice miasta. Żadna ze stron walczących, a więc tak jezuita, jak Akademia i pijarzy, nie umiała się wznieść na stanowisko wyższe, o wyższej świadczącej kulturze, stanowisko, które jezuitom polskim, właśnie z powodu sporu z pijarami, przedstawił generał Visconti w liście z dnia 22 VII 1752 r.: „Należy się wystrzegać czczych i zawiść budzących sporów, które tylko szkodę przynoszą, a zato walczyć wielkością pracy i wysiłku“¹.

Dla pełności obrazu pracy szkolnej należy dodać, że była ona niezmiernie trudna i ciężka. Klasy były bardzo przepełnione. W r. 1745 infima liczyła 140 chłopców, w r. 1765/6 aż 180. Opanowanie tak licznej klasy utrudniała niepomniernie ogromna rozpiętość wieku. Obok siebie siedzieli chłopcy, mający 8 do 21 lat. Obok dziewięcioletniego Piramowicza i Krasickiego siedzieli węższe przy szabli. Sytuację pogorszało wiel-

¹ Archiwum Prowincji Małopolskiej T. J. Rkp. 320. Kopjarjusz listów generałów i prowincjałów do prowincji polskiej. List G. Visconti do prow. J. Porzeckiego, z Rzymu, 22 VII, 1752.

kie społeczne, a przede wszystkim moralne zróżniczkowanie chłopców. Poważne usterki wychowania domowego odbijały się fatalnie na pracy szkolnej i już w najniższych klasach domy dawały szkole młodzież niekarną i zwiczną moralnie. Stąd wielki, bo dochodzący 20 % chłopców, opuszczających dobrowolnie lub przymusowo szkołę, stąd 30 % do 40 % kończących rok z postępowaniem niedostatecznym, stąd wreszcie awantury studenckie, największa troska i największy krzyż jezuitów. Nie były one jednak tak częste, jakby można sądzić z uogólnień, spotykanych po podręcznikach. Kronikarz lwowskiego kolegium z szczególną dokładnością notuje każde, najdrobniejsze, w zarodku nawet stłumione nieporozumienie czy zaburzenie. W 73 latach XVIII w. naliczyliśmy burd studenckich 13, w tem w r. 1704 było 2, a w r. 1751 aż trzy i to najgroźniejsze ze wszystkich. Spotykamy natomiast okresy 10 i 15 lat zupełnie spokojne. Walka z niekarnością młodzieży napotykała wielkie trudności nietylko w jej niesfornych temperamentach, ale także w niesforności szlachty, służby szlacheckiej, złośliwości i mściwości Żydów, a przede wszystkim w niedołęstwie i bezkarności sądów polskich. Młodzież, czasem bez winy swojej, obrażana i zaczepiana, nie mogąc znaleźć sprawiedliwości w sądzie starościńskim, w którym możni protektorowie nie dopuszczali do ukarania winnych, wymierzała sobie sama sprawiedliwość. A że bujność i zapalność temperamentów była olbrzymia, więc też dochodziło do pożałowania godnych wybryków, które nieraz wykorzystywał tłum miejski dla rabunku¹.

Mimo tych rozlicznych trudności, jakie musiano pokonywać w pracy wychowawczej, właśnie przez surową selekcję, która co roku połowę napływającej młodzieży przesiewała, do klas starszych poetyki i wymowy doprowadzano młodzież lepszą i wyrabiano ją rzetelnie. W znajomości zaś psychiki młodzieńczej byli jezuita mistrzami; dowodzą tego przeważnie świetne charakterystyki chłopców z najniższej już nawet klasy gramatyki, dowodzi nam świadectwo, wystawione 9-letniemu Piramowiczowi: „W tym bardzo utalentowanym młodzieńcu jakby w jakim skarbie natura złożyła wielkie przymioty; taka w nim skromność, dojrzałość, takie zdolności, złączone z bystrością największą, że trudno znaleźć podobnego mu chłopca“². Wielka szkoda, że nie zachował się do naszych czasów katalog klasy Krasickiego!

Ujmując w jeden obraz działalność kolegium lwowskiego, jako zakładu naukowo-wychowawczego i porównując ją z działalnością innych wielkich kolegiów, mimo sporej liczby pierw-

¹ Źródłowy materiał do tego ustępu w przytaczanej już *Historji* w rękopisie Narodowej Wiedeńskiej Biblioteki, pod odpowiednimi latami, gdzie też wyrażenie podkreślone niedołęstwo i bezsilność sądów starościńskich.

² Archiwum Prowincji Małopolskiej T. J. Rkp. 312. Katalogi infimy kolegium lwowskiego.

sorzędnych wartości, wypada nam kolegium lwowskie, razem z całą prowincją małopolską, postawić na ostatnim miejscu. W ogólnym ruchu odrodzeńczym i reformacyjnym przoduje Warszawa i Wilno, wybija się Kalisz, Sandomierz i Poznań, po nich dopiero można postawić Lwów. Wpłynęło na ten stan rzeczy położenie geograficzne Lwowa, odsuniętego od Zachodu i stolicy. Największą intensywność wykazuje Lwów w latach od 1750 do 1768; od tego roku wskutek zamieszek, wywołanych Konfederacją Barską, rabunków i zarazy, przychodzi osłabienie działalności z tragicznym finałem okupacji austriackiej i kasaty.

Z kulturalną pracą szkolną dość blisko wiąże się działalność wydawnicza kolegiackiej drukarni. Założona około r. 1615, była jedną z mniejszych jezuickich drukarni w Polsce, stała daleko w tyle poza drukarniami w Wilnie, Kaliszu i Poznaniu, we Lwowie natomiast była drukarnią największą. W 73 latach XVIII w. wydrukowano w niej według moich obliczeń 521 druków, a wedle obliczeń autorów *Bibliografii druków lwowskich XVI—XVIII w.* druków 491, a więc o 34, względnie 64 pozycyj więcej, niż we wszystkich innych drukarniach lwowskich razem wziętych. Liczba ta jest oczywiście daleka od pełności. Znaczny bowiem procent druków, wprawdzie drobnych, ale o wielkiej wartości dla historii kultury, a zwłaszcza szkolnictwa i teatru szkolnego, zaginął. Na każde przedstawienie dramatu czy komedji, na roczne popisy w kolegium publicznem, na dysputy uroczyste, na popisy w *Collegium Nobilium* drukowano programy i tezy; z tego wszystkiego zachowały się do naszych czasów ledwie strzępy. W pierwszym ćwierćwieczu działalności drukarni jezuickiej była bardzo słaba, wypuszczała rocznie przeciętnie 3 do 5 druków, w okresie zaś wojny północnej stała nieczynna. W r. 1725 sprowadzono z Lipska nowe czcionki, liczba druków od razu się podnosi ponad 10, osiągając największe nasilenie w r. 1760 (druków 22). Pod względem technicznym i estetycznym druki jej stoją bardzo nisko, nie niżej jednak od druków innych drukarni polskich. Jezuita w drukarni swojej tłoczyli nie tylko rzeczy własne, ale również przyjmowali roboty od obcych. Karmelitom i innym zakonnikom wydawali rubrycele liturgiczne, nabożeństwa, żywoty ich świętych, świeckim panegiryki i inne utwory. Stąd mieszanina druków pod względem treści wielka. Obok *Herbarza* Niesieckiego, znakomitego dzieła jezuita Majchrowicza: *Trwałość szczęśliwa królestw*, obok podręczników szkolnych dla historii i geografii (*Rudimenta*), dla fizyki, architektury wojennej, spotykamy, zwłaszcza w początku wieku, przed reformą szkół, liczne panegiryki, dziełka ascetyczne, a nawet osławione *Nowe Ateny*, Chmielowskiego¹.

¹ Wiadomości o drukarni lwowskiej czerpię z Estreichera, z wymienionej wyżej *Bibliografii polskich druków lwowskich XVI—XVIII w.* (Lwów, 1928) i z *Historji Kolegium* w rękopisie wiedeńskim.

Kolegium posiadało również znaczną bibliotekę, która w r. 1703 otrzymała nowe, piękne szafy z fundacji Jana Jabłonowskiego, wojewody ruskiego. Księgozbiór z roku na rok narastał, dzięki darom i zakupom, w r. 1734 liczył ponad 12.000 dzieł; sierpniowy pożar strawił go doszczętnie, uratowano zaledwie archiwum i kilkaset tomów¹. Z niestrudzoną energią zabrano się razem z odbudową gmachów do tworzenia nowej biblioteki, skupowano książki, płynęły również hojne dary, tak że w r. 1753 biblioteka nowa była gotowa; zabezpieczono ją przez odpowiednie sklepienia i ostrożności przed ogniem, zaopatrzone w rzeźbione szafy i meble, sklepienie ozdobiono freskami. Po kasacie jezuicki księgozbiór uległ rozproszeniu.

II.

Drugim ośrodkiem i terenem kulturalnej pracy jezuitów lwowskich był ich piękny kościół św. Piotra i Pawła. Zbudowany w latach 1610—1630, przyozdabiany z każdym rokiem coraz wspanialej, drugi co do wielkości po archikatedralnym, posiadając najwyższą wieżę, stał się głównym ośrodkiem życia religijnego katolickiego Lwowa. Jego znaczenie i świetność podnosiło kolegium. Jezuiti mieli kilka setek liczący zastęp młodzieży, a więc czynnik, który obok bogactwa kościoła, gorliwości jego duszpasterzy, świetności jego mowców, najwালniej przyczyniał się do splendoru nabożeństw, uroczystości i obchodów tak kościelnych, jak i państwowych czy miejskich. Młodzież dawała chóry i orkiestry, młodzież dostarczała aktorów i statystów dla przedstawień i widowisk szkolnych i publicznych, młodzież budowała bramy triumfalne, urządziła wspaniałe korowody, w których prowadzono rydwany z postaciami symbolicznymi, w orszakach przebranych chłopców, wśród pieśni chórów, dźwięków orkiestry, w nastrojowym świetle pochodni, lampjonów i zniczów. Tłem dla tych obchodów bywał kościół jezuicki, przybrany we wspaniałe obicia adamaszków czy innych drogich materyj, w festony kwiecica, liczne emblematy i symbole, oświetlony setkami świec i barwnych lamp, to znowu katedra, czy inne kościoły, lub wreszcie place miasta, portal kościoła jezuickiego z wieżą, gdzie urządzano feeryczne iluminacje i ognie sztuczne. W wielkie święta ogólnokościelne zestawiono — jak przystało — pierwszeństwo katedrze, aby roztoczyć cały blask i świetność w dni świąt własnych, a więc w uroczystość Imienia Jezus, 1 stycznia, w ostatki karnawałowe w czasie nabożeństw ekspiacyjnych, w uroczystości św. Ignacego, która była również zakończeniem pracy szkolnej, św. Franciszka Ksawerego, Niepokalanego Poczęcia, a przedewszystkiem w dniu błogosławionego, a potem świętego Stanisława Kostki,

¹ Wiedeń, Biblioteka Narodowa, Rkp. jak wyżej, s. 710. — Archiwum Centralne T. J. Pol. 59, rol. 193. *Historia Collegii Leopoliensis* a. 1734.

patrona Lwowa. Wszystkie jednak, tak doroczne, jak i inne nadzwyczajne uroczystości, takie jak beatyfikacje i kanonizacje świętych, ingresy i pogrzeby arcybiskupów, śluby i pogrzeby magnatów i benefaktorów kolegium i kościoła, przyćmiły swym blaskiem 8-dniowe obchody kanonizacji św. Stanisława w r. 1727.

Niemaló również do ożywienia życia religijnego w jego szarym, codziennym przebiegu, jak i w chwilach uroczystych przyczyniały się bractwa i stowarzyszenia religijne, założone i prowadzone przy kościele jezuickim. W XVII wieku powstały 4 kongregacje marjańskie, 2 młodzieży, a 2 dorosłych, *civium*, niemiecka i polska. Później powołano do życia jeszcze Bractwo Dobrej Śmierci, Bractwo Bożej Opatrzności, Serca Jezusowego i Matki Boskiej Bolesnej. Założenie tego ostatniego ściągnęło na jezuitów, wygrany ostatecznie, proces z franciszkami, którzy, mając w swoim kościele Bractwo 7 Bolesci, zaprotestowali przeciw wprowadzaniu do innego kościoła stowarzyszenia o podobnej nazwie. Bractwo Boskiej Opatrzności, założone w r. 1712, cieszyło się wielką popularnością tak wśród szlachty, jak i mieszczan. Przyczyna leżała prawdopodobnie w trafnym ujęciu celu Bractwa, miało ono bowiem wśród swoich członków szerzyć chrześcijańską radość i pogodę życia, opartą na wierze w ojcowskie rządy Opatrzności, a równocześnie skłaniać ich do pełnienia roli Opatrzności względem ubogich, chorych, nieszczęśliwych. Wprowadzenie tego Bractwa do kościoła odbyło się bardzo uroczystie, a najbardziej atrakcyjny punkt programu stanowiło publiczne widowisko na placu, ilustrujące w szeregu wspinających obrazów scenicznych rządy i dzieła Opatrzności¹.

Zwykłym, powszednim niejako sposobem oddziaływania religijnego były kazania. Głosili je jezuici na mocy umowy fundacyjnej od samego przyścia do Lwowa aż po rok kasaty w katedrze rano i po południu w niedziele i święta. W godzinach kazań katedralnych nie mogły być głoszone kazania w żadnym innym lwowskim kościele. Wśród przeszło 100 kaznodziejów, którzy w XVIII w. wygłaszali kazania we Lwowie, było kilkunastu najwybitniejszych, że wymienimy niezrównanego mistrza wymowy popularnej, plastycznej Bielickiego Stanisława, barokowych Wolskiego Jana, Gelarowskiego Bonawenturę, Filipowicza Jakóba, Muchowskiego Macieja, mowę trybunalskiego Siarkiewicza Antoniego, wreszcie z okresu odrodzenia wymowy kościelnej Ubermanowicza Sebastjana, Niesieckiego Kaspra, Filipeckiego Andrzeja, Borowskiego Franciszka, Piramowicza Grzegorza, Janiszewskiego Antoniego i innych, że pominiemy pomniejszych.

¹ Archiwum Prowincji Małopolskiej, Rkp. 551. Księga Bractwa Opatrzności Boskiej. Zawiera historję powstania Bractwa i spis członków.

Nietylko w swoim i katedralnym kościele jezuitów lwowscy głosili słowo Boże, szli z niem do kościołów innych zakonów, zapraszając do swego obcych kaznodziejów. Stosunki z klasztorami bywały różne; z karmelitami bosymi i z trynitarzami zawsze serdeczne, pierwsi stale grzebali zmarłych jezuitów, ci karmelitów. Podobnie było z karmelitankami i benedyktyнками, co zresztą wcale nie przeszkadzało procesować się jezuitom i benedyktynikom 130 lat o granice jednego z majątków. Z innymi zaś zakonami stosunki były zwykle poprawne, raczej chłodno-grzeczne, niż zażyłe. Mimo, że im jezuitom co roku do nowicjatów przekazywali po kilku, a nawet kilkunastu kandydatów, z zazdrosną niechęcią znosili naczelne stanowisko kolegium i dwukrotnie posunęli się, dla śmiesznie zresztą błahego powodu, aż do zawarcia antyjezuickiej filadelfji. Niezawsze i jezuitom umieli zachować należytą skromność i umiar, czem drażnili niechętnych i stworzyli przeciwko sobie koalicję w czasie sporu z pijarami i walki o prawa Akademii, mimo że zarówno w interesie miasta, jak i całego jego duchowieństwa leżało posiadanie we Lwowie uniwersytetu.

Obok ambony konfesjonał był drugim najważniejszym narzędziem budzenia i utrzymywania życia religijnego. Kolegium lwowskie liczyło rocznie 12 do 15 tysięcy spowiedzi, a ponad 30.000 rozdanych Komunii.

Z tradycyjnym pietyzmem oddawali się jezuitom lwowscy opiece nad więźniami. Los więźniów był wtedy straszny, łagodzący go nietylko opieką duchowną, ale i materjalną, przynosili ubrania, bieliznę i pożywienie, szczególną zaś troską otaczali skazańców, towarzysząc im aż do ostatniej chwili życia. Gdy w r. 1769 tracono w okrutny sposób 39 zbuntowanych kozaków w 13 różnych miejscowościach, jeden z jezuitów pokolei nie opuścił z nich ani jednego.

Podobnie w czasie wielkich epidemii jezuitom lwowscy służyli chorym. Zamykano wtedy szkoły, rozpuszczano do rodzin młodzież, magistrów i większość jezuitów wysyłano na wieś, zamykano również czasem nawet i kościoły, aby przez masowe stykanie się ludzi nie szerzyć choroby, a kilku Ojców i Braci, korzystając z apteki kolegiackiej, leczyło chorych, zaopatrywało umierających, grzebało nawet zmarłych. Te objawy wielkiej miłości bliźniego jednały zawsze jezuitom w masach ludu miejskiego uznanie i wdzięczność.

Teren pracy apostołskiej nie zamykał się murami miasta, lecz sięgał daleko, obejmował najpierw wsie i folwarki kolegiackie, w których jezuitom lwowscy utrzymywali kilka parafii łacińskich i unickich lub pracowali sami przez misjonarzy. Dwa razy do roku, w adwencie i poście, wyruszali ze Lwowa misjonarze w ruskie i sąsiednie województwa, szli na Huculszczyznę, zapuszczali się w góry, wędrowali po zapadłych osadach, docierali do obozów zbójnickich, przekraczali nawet gra-

nice Rzeczypospolitej, jako kapelani szli z wojskiem, przyłączali się do poselstw zagranicznych i wypraw kupieckich, by na Mołdawji, w Besarabji, na Węgrzech północnych, w Tartarji, Turcji i Persji wyszukiwać katolików, podnosić na duchu jeńców. We Lwowie była siedziba prokuratora polskiej jezuickiej misji perskiej, ze Lwowa zapuszczano na wschód i południe duszochwackie zagony. Jednym z najwybitniejszych lwowskich misjonarzy XVIII w., dorównującym najwybitniejszym Chrystusowym zagończykom wieku poprzedniego, był O. Tomasz Załęski, pracujący po r. 1710. To promieniowanie wiary i kultury chrześcijańskiej należy także do dziejów kulturalnych lwowskiego kolegium.

Nad Polskę, a przede wszystkim nad jej południowo-wschodnie kresy nadciągała burza pierwszego rozbioru. Lwów pierwszy, razem z kilkoma mniejszemi sąsiednimi kolegjami, odczuł skutki zbliżającej się katastrofy. Bunt kozacki, okupacja moskiewska, walki konfederackie, to wszystko utrudniało normalny bieg życia i pracy szkolnej. Więzienia lwowskie, z powodu napływu więźniów pomnożone, przepelnione były zbuntowanymi kozakami, a potem konfederatami barskimi, z którymi jezuita pocichu sympatyzowali. Tych nieszczęśliwych jezuita otoczyli swoją opieką. Ciężką, pełną niepewności i najgorszych przewidywań atmosferę wzmogła wieść o nieudanym zamachu na króla. W katedrze odprawiono nabożeństwo dziękczynne za ocalenie życia Stanisława Augusta. Po Mszy św. kazanie wygłosił kaznodzieja katedralny, jezuita Antoni Janiszewski, późniejszy tejże katedry kanonik. Nie pochwalając oczywiście zamachu, nie rozwodził się jednak w dziękowaniu, ale zato szeroko mówił o przestawaniu towarzyskiem ze złymi i o karach Bożych za nieunikanie takich towarzystw. Wywody swoje ilustrował przykładem króla Jozafata, którego Bóg ukarał za przyjaźń z przewrotnym Achabem. Aluzja do króla i Katarzyny zbyt wyraźna! Zrobił się skandal. Treść kazania doniesiono Kreczetnikowi, okupującemu Lwów. Ten przez kanclerza Młodziejowskiego zażądał wydalenia Janiszewskiego ze Lwowa, a potem samowolnie a podstępnie kaznodzieję uwięził, kazał wywieźć kibitką do Ołyki i tam zamknąć w lochu zamkowym. Takim finałem jezuita lwowscy zakończyli swoją pracę i swoją historję we Lwowie. Pierwszy rozbiór oddał ich w rok później pod panowanie austriackie, a kasata rozproszyła po świecie. W kolegium, pełnem przez półtora przeszło wieku rozgwaru i życia, zapanowała cisza śmierci...

Kraków

Ks. Stanisław Bednarski T. J.